Nr. 389. We Lwowie czwartek dnia 21 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Morskie Oko.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Grac 20 sierpnia.

Wszyscy członkowie sądu polubownego już tu przybyli. Brakuje jeszcze tylko superarbitra Winklera i arbitra węgierskiego Lehoczky'ego, którzy przybyć mają dziś w nocy. Arbiter austrjacki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Tchorznicki, przybył dziś popołud.

Godziny rozpoczęcia się jutrzejszych obrad, jeszcze nie oznaczono. Proces potrwa 5 do 6 tygodni. Już jest postanowionem, iż cały sąd uda się nad Morskie Oko, aby dokonać tam wizji lokalnej. Miejsce, w którem nastąpi ogłoszenie wyroku, nie zostało jeszcze oznaczone.

Grac 21 sierpnia.

Procas rozpocznie się dziś losowaniem, czy arbiter austrjacki dr. Tchorznicki, czy też arbiter węgierski Lehoczky, ma pierwszy przedłożyć swój referat. Każdy z referentów będzie mówił 5 do 6 dni; tak samo długo przemawiać będzie każdy z obrońców, którymi się dr. Balzer i Boelcs. Koreferenci dr. Korn i Labal będą prowadzili protokół obrad. Oprócz tego zamówiono stenografów. Według oznaczonego już między sędziami regulaminu referenci przedstawią tylko stan rzeczy na podstawie aktów, wstrzymując się od wysnuwania wszelkich wniosków, co uczynią dopiero obrońcy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Frekwencja na uniwersytetach.

Wiedeń 21 sierpnia. „Dziennik rozporządzeń ministerstwa wyznań i oświaty" ogłasza zestawienie frekwencji na uniwersytetach austrjackich w letniem półroczu 1902. Ogółem na wszystkich ośmiu wszechnicach było zapisanych 16.584 słuchaczy. Z liczby tej przypadało 1138 na wydział teologiczny, 8658 na wydział prawniczy, 2470 na medyczny, wreszcie 4318 na filozoficzny. Liczbami temi objęci są zarówno zwyczajni, jak nadzwyczajni słuchacze i hospitanci. Z kobiet uczęszczało na wydział prawniczy 29 (wszystkie w Gracu), na medyczny 11 (2 w Pradze i 9 w Krakowie), na filozoficzny 327 słuchaczek i hospitantek. Na uniwersytecie lwowskim było w dniu 31 maja br. 146 słuchaczy teologji, 1009 prawników, 90 medyków i 355 słuchaczy filozofji. Na uniwersytecie krakowskim 114 słuchaczy teologji. 681 praw, 139 medycyny i 611 filozofji. Na uniwersytecie czerniowieckim: 36 słuchaczy teologji, 371 praw i 111 filozofji.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Wiedeń 21 sierpnia. Z Poznania telegrafują do *Fremdenblattu*: Arcyksiążę Ferdynand Karol nie przybędzie do Poznania celem wzięcia udziału w tamtejszych uroczystościach z okazji pobytu cesarza i cesarzowej, lecz wyłącznie na wielkie manewry. Przedstawicielem Austro-Węgier na tych manewrach, będzie także podpułkownik hr. Stürgkh. Ze strony Włoch przybędzie szef sztabu generalnego generał Salletta.

Szach perski w Anglji.

Londyn 21 sierpnia. Szach perski odjechał wczoraj przed południem w towarzystwie ks. Walji do Portsmouth, gdzie został przyjęty przez króla. Wraz z królem udał się na pokład jachtu.

Generałowie boerscy w Europie.

Utrecht 21 sierpnia. Generałowie boerscy odjechali stąd wczoraj popołudniu z powrotem do Haagi.

Komisja dla ustalenia granicy.

Bruksela 21 sierpnia. *Etoile Belge* zaprzecza wiadomościom rozsiewanym o komisji dla ustalenia granicy między posiadłościami niemieckiemi a państwem Kongo. Komisja podejmie swe prace po powrocie komisarza belgijskiego, który obecnie bawi na urlopie.

Kogres macedoński.

Sofja 21 sierpnia. Agencja telegraf. bulgarska donosi: Niektóre dzienniki zagraniczne ogłosiły rzekomą wiadomość ze Sofji, jakoby rząd bulgarski w ten sposób starał się pogodzić oba stronnictwa kongresu macedońskiego, że zaproponował Michajłowskiego na prezesa, a Zonczewa i Sarafowa na wiceprezesów macedońskiego komitetu, Doniesienie to jest zupełnie zmyślone. Rząd bulgarski nie mieszając się zupełnie w sprawy kongresu, śledzi pilnie ruch macedoński, by natychmiast wkroczyć, skoro granice ustawy zostaną przekroczone. Aby zrozumieć bezzasadność wspomnianego doniesienia, wystarczy przypomnieć oświadczenie prezesa gabinetu Danewa w sobraniu, z którego wynika, że każdy urzędnik lub nauczyciel, któryby brał udział w kongresie, straci posadę.

Sofja 21 sierpnia. Piętnastu urzędników i nauczycieli, którzy wbrew wyraźnemu zakazowi rządu wzięli udział w kongresie macedońskim w charakterze delegatów, wydalono ze służby państwowej.

Powstanie w Ameryce środkowej.

Nowy Jork 21 sierpnia. Kolumbijska rewolucyjna junta otrzymała doniesienie, iż wojsko rządowe w Aqua dulce w sile 3000 żołnierzy z 6 generałami na czele i wielu armatami poddały się powstańcom, którzy skierowali swój marsz do Panamy.

Nowy Jork 21 sierpnia. *New Jork Herald* donosi z Willemstad pod datą wczorajszą: Niemcy, Anglja i Francja wspólnie zaprotestowały przeciwko blokadzie portów wenezuelskich. Wenezuela da jutro odpowiedź na ten protest.

Powstanie na Haiti.

Nowy Jork 21 sierpnia. Komendant okrętu „Machias" w raporcie swym do departamentu marynarki donosi, że wiadomości o walce koło Cap Haitien są znacznie przesadzone. Odbyła się tylko mała potyczka, w której padło dwóch ludzi.

Odsłonięcie pomnika.

Cronberg 21 sierpnia. W obecności cesarza Wilhelma, cesarzowej i licznych deputacyj, odbyło się tu wczoraj przedpołudniem odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka.

Napad rabusiów.

Oran 21 sierpnia. Agencja Havasa donosi, że Marokkańczycy napadli na oddział wiozący prowianty dla wojska, stojącego w pobliżu Ain Ben Khelil. Po obu stronach kilku ludzi padło i kilku jest rannych. Wysłano wojsko w pościg za rabusiami.

Pożar.

Nowy Jork 21 sierpnia. Z Guayaquil donoszą, iż miasto Bodega w Ekwadorze zniszczył pożar.

Cholera.

Stambuł 21 sierpnia. Angielski i włoski ambasador wnieśli do Porty protest z powodu kwarantany na proweniecje z Egiptu, która powinna wynosić 10 dni. Tymczasem władze tureckie ustanowiły kwarantanę 12-dniową. Także inni ambasadorowie mają wnieść taki protest.

Oberwanie się chmury.

Meran 21 sierpnia. Wskutek oberwania się chmury rzeka Mais wystąpiła z brzegów. Rozszalałe fale uderzyły na stojący nad lewym brzegiem zakład „Maismühle" i zburzyły go. Prawie wszyscy znajdujący się w tym zakładzie goście zdołali uciec; pod gruzami walącego się domu zginęły tylko: doktorowa Schoepfowa z Lipska i ogrodniczka zakładowa. Z pod gruzów wydobyto obie nieżywe. Syn doktorowej i ośm pokojówek zakładu są ciężko ranieni.

Wiedeń 21 sierpnia. Z powodu, że na dzień 22 b. m. zostało zapowiedziane rozpoczęcie konferencyj ugodowych, odroczył minister handlu baron Call projektowaną podróż do Liberca, Pragi i Djeczyna (Tetschen).

Wiedeń 21 sierpnia. Zmarł adjunkt dyrekcji kancelarji parlamentarnej Józef Dymiński.

Wiedeń 21 sierpnia. Cesarz o godz. 2 m. 10 po południu odjechał ze świtą do Ischlu.

Ischl 21 sierpnia. Cesarz przybył tu o g. 7 m. 30 wieczór. Arcyksiężna Marja Walerja wyjechała naprzeciw monarchy do Gmunden.

Praga 21 sierpnia. Wielki mistrz orderu krzyża gwiaździstego dr. Wacław Horek, zmarł tu wczoraj skutkiem ataku apopiektycznego.

Tabor 21 sierpnia, Dziś przybędzie tu minister dr. Rezek na otwarcie południowoczeskiej wystawy i odwiedzi wdowę po drze Kaizlu.

Paryż 21 lipca. Król grecki odjechał wczoraj popołudniu do Petersburga na uroczystość zaślubin ks. Mikołaja z wielką księżną Heleną.

Krwawe dni czerwcowe.

(Z izby sądowej).

Lwów 20 sierpnia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawał św. Chaskiel Tenzer, ajent policji. Zeznał, iż aresztował osk. Maryńca za podburzanie tłumu i zachęcanie do rzucania kamieniami. W jaki sposób podburzał on tłum, wytłómaczyć nie umie.

Świadek Stanisław Król, kapral policji, aresztował wraz z Przestrzelskim Wiśniewskiego i znalazł w jego kieszeni kamień.

Swiadek Jakób Günsberg, ajent polic., nie zaaresztował nikogo z tłumu, a zrobił tylko doniesienie na Wróblewskiego, którego znał osobiście i który raniony i krwią ociekły, wpadł w tłum i wołał: „wy tu stoicie, a tam się krew leje!", co mogło tłum sprowokować do gwałtownych jakiś czynów.

Lewandowski, Tymica i Goroń przeszkadzali i grozili robotnikom miejskim zamiatającym Rynek i spędzali ich. Znając ich osobiście, nie aresztował ich także, gdyż obawiał się, że tłum ich odbije, zanotował sobie tylko ich nazwiska i zrobił doniesienie.

Św. Walerjan Malczek, ajent policji zeznaje w sprawie Wróblewskiego równobrzmiąco z Günsbergiem. Zachowanie się Wróblewskiego było mocno prowokującem.

Św. Józef Przyjemski, który uspokajał Wiśniowskiego na rynku, nie jawił się na rozprawie.

Św. Karol Krögler, kancelista policji, aresztował Habę na pl. Krakowskim za to, że mimo kilkakrotnych jego wezwań nie ustąpił z placu. Był Haba wtenczas nieco pijany.

Św. Bazyli Łada, żołnierz 15 pp. nie jawił się.

Obrońca dr. Schleicher, żąda w dalszym ciągu przesłuchania w charakterze świadków: Julji Sawińskiej, Katarzyny Budniej i Jana Kościuka, na okoliczność, że w czasie przemarszu kompanji pod strażnicą ogniową, wyskoczył z szeregu jakiś żołnierz i kopnął kobietę. Nadto Zdzisława Trandy, Michała Łodzińskiego, Wacława Budzynowskiego, Piotra Lebiedzia, Józefa Dziadosza, Henryka Pelczarskiego, Alfreda Czajkowskiego, Marjana Derdelewicza, Salomona Kleina, Daniela Węgrzyna, Jana Bezkoty, Ksawerego Bossego, Ludwika Klaftena, Wolfa Schaffera, Leona Korkusa, w charakterze świadków, których zeznania zilustrowałyby sytuację, jaka wówczas na pl. Strzeleckim panowała. Stwierdziliby ci świadkowie, że wezwania komisarza Wenca nie było wcale słychać w tłumie, że tłum, aż do czasu ataku huzarów zachowywał się spokojnie, że ci, co słyszeli wezwanie nadkom. Wenca prosili go, by nie używał wojska do rozpędzenia tłumu, który czeka tylko na wynik obrad delegatów.

Dalej stwierdzają ci świadkowie, że wskutek ataku huzarów, schroniło się w wychodku dużo ludzi; tych żołnierze wyciągali stamtąd i aresztowali.

Dr. Gabel, obrońca Karalusa i Stebełki wnosi o przesłuchanie świadków odwodowych: Mikołaja N., rębacza, Bazylego Tymczyszyna, Aleksandra Jaśkowa i Władysława Jarzębskiego.

Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom obrony.

Uchwały w sprawie wniosków powyższych poweźmie trybunał i ogłosi na dzisiejszej rozprawie.

Strejki rolne.

Prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dr. Władysław Kraiński, rozesłał do wszystkich delegatów tego Towarzystwa w Galicji wschodniej okólnik, w którym zwraca ich uwagę na to, że jakkolwiek ruch strejkowy ustał, wszelako ziemianie mimo to nie powinni zakładać rąk, bo nie jest wcale wykluczonem, iż w czasie pilnych robót jesiennych, mianowicie podczas zbioru kartofli, te same żywioły, które wywołały zaburzenia podczas żniw, podniosą znowu głowę.

Dlatego też dobrze byłoby, ażeby obywatelstwo w powiatach, które były ogarnięte wrogą agitacją, zawczasu porozumiało się co do środków zaradczych, których należałoby użyć w razie powtórnych rozruchów podczas robót jesiennych. Najważniejszą rzeczą jest, ażeby ziemianie obmyślili jednolity sposób postępowania, ażeby unormowali ceny robocizny i ażeby z góry zapewnili sobie na wypadek potrzeby zamiejscowe siły robocze.

Przed sądem powiatowym w Kopyczyńcach odbyła się dnia 12 bm. rozprawa karna przeciw akad. Michałowi Babinowi z Hadynkowiec, oskarżonemu o podburzanie do strejku. Babina skazał sąd na 10 dni aresztu, zamienionego na karę pieniężną. Zasądzony wniósł rekurs, a funcjonarjusz prokuratorji państwa odwołał się od zamiany kary aresztu na grzywnę.

Przed sądem powiatowym w Tarnopolu, stawało 12 włościan ze Szlachciniec, oskarżonych o spędzanie z roboty obcych robotników. Zasądzono każdego z nich na 6 dni więzienia.

Dr. Emil Schmidt, adwokat w Tarnopolu, postanowił wydać statystykę strejków rolnych na Podolu i w tym celu rozesłał kwestjonarjusz z 58 pytaniami do wszystkich zarządów dóbr w powiatach: borszczowskim, czortkowskim, husiatyńskim, skałackim, tarnopolskim, trembowelskim, zaleszczyckim i zbaraskim.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 21 sierpnia.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (21): Joanny Fremiot — Kazimira — (8): Jamylyana Wschód słońca o godzinie 5 minut 9, zachód o godzinie 6 minut 54.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 15° R. Drobny deszcz.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rainer, naczelny komendant obrony krajowej, przybył wczoraj popołudniu do Lwowa.

Mianowania. Minister kolei mianował Alfreda Sallera, komisarza budownictwa, kontrolorem ruchu w Krakowie.

Trzy dyrekcje kolejowe. Z Wiednia donoszą, że w najbliższym czasie zostanie upaństwowioną „Staatseisenbahngeselschaft", z czem ma być połączona nowa organizacja kolei państwowych. Mają być utworzone trzy generalne dyrekcje — dla Galicji, dla północnej i dla południowej sieci — wszystkie z siedzibą w Wiedniu.

Wybór uzupełniający posła do sejmu z kurji miast Gorlice-Jasło, w miejsce p. Zygmunta Jaworskiego, który mandat swój złożył, rozpisało namiestnictwo na dzień 18 września, a wybór uzupełniający posła do rady państwa, z kurji większych posiadłości okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów w miejsce dr. Włodzimierza Kozłowskiego, który również mandat złożył na dzień 30 września.

Aresztowania. W Warszawie w głośnej sprawie fałszerzy 500 rublowych banknotów, marek stemplowych itd. — nie ustają. Przed kilku dniami uwięziono znów jakiegoś fotografa, posądzonego o udział w fałszerstwie. Ponieważ jednak, na wniosek prokuratorji, nie wolno ani słowem o tem wspomnieć miejscowym dziennikom, przeto istotnej prawdy dowiedzieć się bardzo trudno. Tyle pewna, że jest to sprawa na bardzo szeroką skalę i że coraz bardziej widocznem być się zdaje, iż banda fałszerzy warszawskich jest tylko odłamem wielkiego stowarzyszenia, mającego swe źródła we wszystkich większych miastach Europy, a miejsca zbytu nietylko w Warszawie, ale we wszystkich znaczniejszych miastach cesarstwa.

Samobójstwo kobiety w kościele. W kościele św. Trójcy w Pradze odbył się onegdaj w południe ślub pewnej młodej pary Gdy po dokonanym już obrzędzie zaślubin nowożeńcy i orszak ślubny, a za nimi i publiczność opuściła kościół, uklękła na stopniach ołtarza jakaś młoda elegancko ubrana kobieta i jęła się rzarliwie modlić. Nagle podniosła się z klęczek, rozejżała się błędnym wzrokiem do okoła, dobyła z za gorsetu rewolwer i zmierzywszy w pierś własną, wystrzeliła. Gdy na odgłos strzału przybiegł kościelny, kobieta była już trupem. Samobójczyni nazywała się Julia Getti, była córką bardzo zamożnej i szanowanej powszechnie w Pradze rodziny. Nowożeniec był jej narzeczonym, jednak później zerwał z nią dla ożenienia się z inną. Julia starała się wszelkiemi sposobami nakłonić go, by jej nie porzucał, gdy atoli zabiegi jej pozostały bez skutku, postanowiła odebrać sobie życie.

Niemcy na Węgrzech stają się przedmiotem coraz baczniejszej uwagi ze strony rządu, który w niedalekim czasie zamierza przystąpić do madjaryzacji szkół niemieckich, przedewszystkiem na Spiżu i Siedmiogrodzie. W ostatnich dniach węgierski minister oświaty rozporządził, aby władze przekonały się w wypadkach poszczególnych, czy nauczyciele w szkołach niemieckich, także utrzymywanych prywatnie, władają dostatecznie językiem madjarskim, ponieważ rząd „wprowadzi ddo nich naukę języka madiarskiego, którą obejmować ma połowę wszystkich godzin szkolnych."

Spór o 1600 franków. Od lat czternastu toczyła się sprawa o odszkodowanie pomiędzy rządem włoskim, a rządem guatemalskim o odszkodowanie dla pewnego poddanego włoskiego, który został wydalony z Guatemali i poniósł skutkiem tego szkodę. Oba rządy zwróciły się do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Loubeta o rozstrzygnięcie sporu. Loubet rozstrzygnął spór na korzyść poddanego włoskiego, któremu też rząd gwatemalski będzie musiał wypłacić odszkodowanie w kwocie 1600 franków.

Co może konkurencja. Z Pabianic piszą do *Tygodnika Piotrkowskiego*: Niejaki Nasanowicz, żyd, otworzył w tem mieście dwudziesty drugi zakład felczersko-fryzjerski. Mając jednak wobec sporej konkurencji małą praktykę i widząc, że lud goli się przeważnie w sobotę — przyjął do zakładu swego pomocnika chrześcijanina, który w szabas czynności golenia dopełniał. Nie podobało się to jego rodakom-konkurentom, bo udali się do miejscowego rabina ze skargą na Nasanowicza. Rabin, wezwawszy N., zapowiedział mu, by się nie ważył razury w sobotę otwierać. Gdy to nie poskutkowało, — zjawił się rabin w zakładzie N. i zwrócił jego uwagę na panującą w mieście, a zesłaną jakoby przez rozgniewanego zachowaniem się N., Jehowę, szkarlatynę, na którą umierała wielka liczba dzieci żydowskich: groził przytem podobno Nasanowiczowi zemstą współwyznawców. Wskutek tego Nasanowicz widział się zmuszonym pomocnika oddalić i, co za tem idzie, otwierania w soboty zaniechać Poskutkowało to i śmiertelność wśród dzieci żydowskich jakoby zmalała.

Różne miary. Z powodu słynnej sprawy Loehninga *Neue Züricher Ztg.* daje takie, ciekawe zestawienie: Dla generałów i dygnitarzy w Poznaniu niemożliwem jest pozostawać w stosunkach z wysokim urzędnikiem, którego teść miał tę fatalność, że był feldweblem. Na zamku zaś berlińskim, na familijnych śniadaniach u cesarza, jest bardzo mile przyjmowany człowiek, którego ojciec był w Hamburgu skromnym agentem emigracji żydowskiej. Człowiek ten, to Ballin, dyrektor generalny hambursko-amerykańskiego towarzystwa żeglugi, który w szczęśliwą godzinę objąwszy lichy interes po swym ojcu, pewnego dnia wpadł na pomysł zaprowadzenia dla emigrantów żydowskich kuchni koszernej. Tym sposobem ściągnął do swej agentury całą emigrację żydów z Rosji i Rumunji tak, że w krótkim stosunkowo czasie Ballin zbogacił się i ze skromnego agenta stał się generalnym dyrektorem jednej z największych kompanij żeglugi, no i gościem na zamku berlińskim.

Tragiczny wypadek. Na inaugurację nowego oświetlenia, miasto Antwerpja urządziło uroczysty korowód. Między licznymi pojazdami znajdował się szczególnie pięknie i artystycznie przybrany, mający wyobrażać zimę. Łańcuchy lampek elektrycznych ciągnęły się wokoło platformy wozu, na którym znajdowało się pod baldachimem pięć dam. Nagle cały wóz stanął w płomieniach. W oczach publiczności spaliła się piękna, młoda, panna wyobrażająca boginię zimy, cztery pozostałe uległy ciężkim ranom. Pomimo strasznego wrażenia, jakie musiał sprawić podobny wypadek, korowód za chwilę pociągnął w dalszą drogę.

Kongres ociemniałych W d. 7 bm. odbył się w Brukseli kongres ciemnych. Prezydjum objął pater Stockman, superieur general de la Cherite. Obradowano nad tem, jakieby zajęcia najodpowiedniejsze były dla ciemnych. Interesującym był wniosek włoskiego delegowanego Dom Martucelle, projektujący zajęcie ciemnych w biurach telegrafów i telefonów. Saksończyk, Hauptvogel, ciemny, opowiadał, iż w ojczyźnie jego wielu ciemnych pracuje w browarach. Na zebraniu poobiednem przeczytany był referat o położeniu ociemniałych w różnych krajach. Najgorsze jest ono dla owych nieszczęśliwych — w Szwajcarji, gdzie ani rada, ani kantony, nic jeszcze w tym kierunku nie zdziałały. Zakończono kongres następującemi rezolucjami: 1. Kongres jest zdania, iż żadnych stanowczych reguł, co do wyznaczenia ociemniałym odpowiedniej pracy, ustanowić nie można; iż każdemu krajowi należy zostawić obowiązek opiekowania się ociemniałymi. 2. Kongres życzy sobie, ażeby komitety opieki zajęły się gorliwie i starały się dla nich o odpowiednie zajęcia. 3. Ażeby wszędzie tam, gdzie liczba ciemnych jest znaczną, były dla nich stowarzyszenia, sklepy, kantory stręczenia pracy. — Podczas kongresu utworzono też wystawę prac ociemniałych.

Z chwili. „Antykwarjusz", żydek stary, co malutką ma księgarnię, przez rok cały w sklepie drzemie, a zarabia bardzo marnie. Czasem dzionek, choćaż długi, ani centa nie przyniesie; nie porzuca żydek jednak sklepu, siedzi w interesie. Mija lato, śpieszy jesień, żyd-księgarz się z drzemki budzi; od poranku do wieczora — krząta się, porządnie trudzi: wkleja w stare książki kartki, na okładce rok... przemienia, by podręcznik naukowy był stosowny do życzenia! Egzamina! Śpieszy młodzież do księgarni w całym pędzie... żyd za dwa tygodnie trudu, żyć spokojnie przez rok będzie!

Losy szlachty zagonowej.

W guberni łomżyńskiej, gdzie liczną jest drobna szlachta, przykre zapanowały stosunki. Opisuje je pewien korespondent do *Tet. Wiest.* temi słowy:

„U nas tutaj jest mnóstwo drobnej szlachty, której nie dotknęła reforma włościańska. Ci nieszczęśliwi, nie zatwierdzeni w swej godności szlacheckiej (różni Sobiescy, Wiśniewscy, Podbrzescy, Saniescy, Modzelewscy i i., a imię ich legion) pod względem swojego położenia wyjątkowego i rozwoju umysłowego, niczem się nie różnią od najzwyklejszych chłopów. Żyją w kurnych izbach i nieraz swymi przywilejami zatykają dziury w oknach. W jednej tylko gminie Długoboskiej na 8.000 całej ludności, szla-

chty liczą co najmniej ²/₃, tj. około 5.000; a i w innych gminach pow. łomżyńskiego szlachta przeważa nad włościanami swą liczebnością.

Posiadają oni najczęściej gruntu nie więcej nad 2—3 morgi, dzieci rosną, rodzina się powiększa i ten i tak już mały kawałek gruntu, choćby nawet był w jednem miejscu, dzieli się pomiędzy podrastające potomstwo, według zwyczaju tradycyjnego, na miniaturowe, drobne cząstki. Nie dziw, jeżeli ujrzymy pas ziemi, szerokości dwóch kroków, na którym pług robi tylko dwa zagony; długi prawie wiorstę i co każde 10 kroków zasiany innemi zbożami, które są własnością przynajmniej 10 osób. Nie wdajemy się w dalszy opis tej szlacheckiej własności, gdyż to, cośmy powiedzieli, wystarczy do zrozumienia, ile smutnych dramatów, sporów, bójek i zabójstw zdarza się na gruncie możliwego zabrania kawałka ziemi jednemu przez drugiego. Nietylko zagarnąć zbyteczne, ale i podzielić się tak małemi cząstkami w praktyce jest bardzo trudno.

A tymczasem nasza szlachta coraz bardziej rozdrabnia swe grunta, niektórzy je sprzedają, ukazują się nowi właściciele, którzy wytwarzają jeszcze większe zatargi i spory. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, do czego dojdzie takie rozdrobnienie. Zupełną ruinę i zubożenie szlachty widać już i teraz i poważnie należałoby zastanowić się nad tem, jakby zaradzić ich nierozumnemu gospodarowaniu ziemią. Biedni na tem cierpią nie wiele, bo nie mają nic do stracenia. Posiadając zaledwie piędź ziemi, zmuszeni są żyć kosztem zagarniania gruntów sąsiadom i w każdym razie korzystają z większych kawałków gruntu, niż posiadają.

Co najgłówniejsza, że całe to rozdrabnianie ziemi jest rezultatem honoru szlacheckiego, który sprawia, że każdy pełnoletni członek rodziny wskutek swego małego rozwoju umysłowego wyobraża sobie, że jest rolnikiem i powinien posiadać własny kawałek gruntu, żąda działu i powiększa sobą liczbę biedaków, choć ma kawałek gruntu. Taki tu już zwyczaj. W rezultacie, ta szlachta u nas jest w gorszej biedzie, niż chłopi"...

Ohydna zbrodnia.

Nie przebrzmiało jeszcze wzburzenie po zamordowaniu dziecka 8-letniego w Lipsku, gdy znowu donoszą pisma berlińskie o strasznej zbrodni na tle seksualnem, dokonanej w pobliżu Kötrensee pod Berlinem. Ofiarą rozbestwienia nieznanego zbrodniarza padło 9-letnie dziecko, urodzona 17 grudnia 1893 r. w Berlinie Elżbieta Baake, córka sługi biurowego. Zwłoki jej znaleziono w 19-tym rewirze zagajnika w Junferhaide; oględziny sądowo-lekarskie na miejscu zbrodni nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do rodzaju zbrodni. Sprawca jest nieznany, a za ujęcie go wyznaczyła policja nagrodę 1.000 marek.

Dzienniki podają następujące szczegóły:

We wtorek wieczorem około godz. 7 wracał do domu sługa biurowy Baake, który od 23 lat zajęty jest w kantorze fabryki maszyn Petzolda, a mieszka w domu restauratora Zörnera, w pobliżu spandawskiego kanału dla żeglugi parowej. W pobliżu szluzy wyszła naprzeciw niego córeczka jego Elżbieta, wraz z przyjaciółką swoją Gertrudą Hanenbauerówną i zapowiedziała mu, że matka prosi ojca, aby nie wchodził do mieszkania, lecz wstąpił wpierw do praczkarni, urządzonej w piwnicy. Dziecko poszło następnie wraz z przyjaciółką do sklepu, gdzie kupiło za 5 fen. cukierków. Podczas gdy Hanenbauerówna poszła do domu, przeszła Elżbieta przed mieszkaniem rodziców i weszła do ogrodu, z którego obok strzelnicy wchodzi się na most dla pieszych, koło którego często się bawiła. Czy w drodze towarzyszyła jej jaka obca osoba, tego dotąd stwierdzić nie było można. Gdy rodzice z praczkarni powrócili do mieszkania, spostrzegli, że dziecka nie ma, a gdy zaczęło się zmierzchać, zaalarmowali mieszkańców domu, którzy do późna w noc dopomagali napróżno szukać dziecka. Również i wszystkie poszukiwania po obu stronach kanału, przedsięwzięte nazajutrz rano, okazały się bezskutecznemi. Około 1 godziny w południe zjawił się w jednej z gospód w Plötzensee ubogo ubrany człowiek, który opowiadał, że w gaju, należącym do Junferhaide, widział zwłoki dziecka. Odesłano go do przełożonego dóbr Plötzensee, który wraz z owym człowiekiem, z Baakiem i jego gospodarzem udali się na miejsce. Człowiek nieznany zaprowadził ich do zagajnika, położonego między kanałem a cmentarzem, należącym do St. Johannis- i Heilands-Gemeinde, gdzie na 20 kroków od brzegu, pod niską sosenką leżały zwłoki.

Pierwszy rzut oka wystarczył, aby się przekonać, że dziecko zostało uduszone i zgwałcone. Na szyi odcisnęły się ślady palców mordercy; język na pół przecięty, wystawał z ust, oczy wyszły na wierzch z przechylonej nieco w bok głowy, dolna część tułowia ciężko uszkodzona, kolana podniesione w górę. Widok okropny, szczególnie dla biednego ojca. Miejsce zbrodni natychmiast zamknięto i zatelegrafowano do policji charlottenburskiej i berlińskiej. Po przybyciu policji i odfotografowaniu zwłok, rozpoczęło się poszukiwanie śladów zbrodniarza. W pobliżu miejsca, gdzie znaleziono zwłoki, a które prawdopodobnie jest miejscem zbrodniczego czynu, znaleziono podarte karty do grania i strzępy papieru, z których jednak na razie nie można było wpaść na trop mordercy. Niedaleko od miejsca zbrodni znajduje się droga do stacji próbniczej wojskowej, zwykle dość ożywiona, nadto w pobliżu przybiło do brzegu krytycznej nocy około 150 łodzi — mimo to nikt dotąd się nie zgłosił, ktoby widział był dziewczynkę w czyjemkolwiek towarzystwie. Dziwnem jest, że dziecko, które ojciec podczas ostatniego spotkania przestrzegał, aby idąc ulicą, uważało na konie, poszło wraz z mordercą późnym wieczorem przez kanał na drugą stronę do zagajnika. Człowiek, który odkrył zwłoki i dał znać o nich władzy miejscowej, wyjaśnił, w jakim celu wszedł w południe w zarośla, a nadto wy-

dzem, Róża de Vavincourt poznała już w całej rozciągłości wyżej wspomniany „zawrót głowy."

W przeciągu dwudziestu czterech godzin, choć nigdy nie czytał Franciszka Salezego, Roger potrafił „zawrócić" tę słabą głowę.

Kiedy Euzebjusz po krótkim miodowym miesiącu, przyjechał do Raboué zabrać córkę, stosunek młodych tak już był posunięty, że Berta mogła zacząć mówić w tej kwestji z mężem.

Projekt małżeństwa zachwycił go w pierwszej chwili; dał nawet dowód dobrej pamięci, mówiąc do młodej żony:

— Rozumiem teraz, co chciał powiedzieć Roger, mówiąc o waszych wspólnych tajemnicach. Lecz niech mnie djabli wezmą, jeżeli przypuszczałem, że Róża może w kim miłość wzniecić! Odpowiesz zapewne, że ja także nie jestem piękny, a jednak...

Berta ani słowem, ani czynem nie odpowiedziała; minął czas czułości małżeńskich... Zapytała jedynie.

— A więc Roger może się oświadczyć urzędownie?

— Jak ci pilno, droga Berto!

— Pilno mi zobaczyć murarzy, zabierających się do odnowienia Bergerie, a nie można zacząć, dopóki młodzi się nie pobiorą. Którego dnia Roger może przyjechać?

— Przypuszczam, że to jego ojciec przyjedzie?

To był punkt najtrudniejszy, przewidziany naprzód przez dwoje wspólników. Pewni byli, że Euzebjuszowi tem więcej będzie szło o zachowanie godności, iż przez długi czas pozbawiony był szacunku sąsiadów.

Berta próbowała ominąć kwestję:

— Po co ta komedja urzędowa, czyż Roger nie jest u nas domowym? Powiedz mu odrazu jak przyjdzie: „Daj rękę, mój zięciu!" — i po wszystkiem. Róża nie sypia już i nie jada. Przyznaj szczerze, nie spodziewałeś się, będzie hrabiną de Baralys, prawda?

humor hrabiego łatwo było wytłómaczyć: Julcia zapewne mówiła o bracie.

— Czy pan nie zmęczony po wczorajszej podróży? — zapytał młody człowiek, który z ochotą byłby się zawrócił, Baralys bowiem nieznośny był jak się gniewał.

— Przeciwnie, bardzo jestem zmęczony — rzekł hrabia, stojąc jak słup na środku drogi.

— A Julcia?

— Jeszcze bardziej. Przeraziłeś ją wczoraj. Wyobraża sobie, że Róża Vavincourt jest już jej bratową.

— Ja podzielam jej obawę.

— Byłbym ci wdzięczny, gdybyś ją dla siebie zachował. Twoje zajmowanie się nami wygląda trochę, jakbyś nie bardzo cenił moje zdolności umysłowe.

— Julcia może powiedzieć, że przeciwnie, ja bardzo...

— To, co Julcia powiedziała o tobie, pozostanie pomiędzy mną i nią... Nie chcę naśladować ciebie i powtarzać tego, co mogłoby ci być niemiłem.

— Nigdy nie uwierzę, żeby ona źle o mnie sądziła.

— Eh! mój drogi, ona nic o tobie nie sądzi, uspokój się... Po co u licha chciałbyś, żeby się tobą zajmowała?

— Jeżeli powiedziałem, to tylko przez życzliwość dla państwa, a głównie dla Rogera.

— Czy także przez życzliwość dla nas podpisałeś jego weksle?

— Tak. Ze mną, jako z wierzycielem, Roger może być pewny, że na pana nie spadną pozwy.

— Chciej uważać, że ja osobiście nie uważam się za twojego dłużnika.

— Ależ ja od pana nic nie żądam.

— Co za szlachetność! Ja, przeciwnie, żądam od ciebie jednej rzeczy: zaniechaj roli anioła stróża naszej rodziny. Można w takiej roli osmalić skrzydła, nawet bielsze od twoich. Takie jest zdanie i mojej córki także, jeżeli chcesz wiedzieć.

kazał, że we wtorek wieczorem znajdował się w innej części miasta. Zeznania jego będą jeszcze zbadane bliżej, a na razie poddano go pilnej obserwacji. Późnym wieczorem przeniosło dwu służących gminnych zwłoki dziecka do trupiarni gminy Plötzensee. Pomimo wyznaczenia nagrody na wyszukanie zbrodniarza, dotąd wszelkie poszukiwania są bezskuteczne.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 682·50, Akcje węg. Zakł. kred. 729·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 537·50 Akcje Laenderbanku 418·50, Akcje Bankverein 454·50, Akcje Bodencredit 928·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 540·—, Akcje kolei państw. 717·—, Akcje kolei połudn. 69·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 466·50, Akcje kolei Północnej 5680, Akcje kolei Czerniowieckiej 566·50, Akcje Alpiny 393·—, Akcje Rima Muranji 496·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1517·—, Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 101·70, Austr. renta koron. 100·05, Węgierska renta koron. 97·90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·40, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·25 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·10, Losy tureckie 111·25, Marki 117·10, Ruble 252·75.

Wiedeń 20 sierpnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) **procentowe:** Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zl. 4 proc. 254·80; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·75; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 111·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·20; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zl. m. k. 195·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 71·—; Ofen 40 zł. 185·—; Palffy 40 zł. m. k. 191·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40. zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

— **Wiedeń** 20 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·10 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·80 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 79·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 20 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·90, Staatsbahny 153·80, Disconto Comandit 183·90, Berlińskie Tow. handl. 154·75, Laura 193·10, Bochumery 181·10, Kolej połud. wschodnio-pruska 75·40, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 177·50, Kolej morza Śródziemnego 87·75, Kolej Meridionalna 127·10, Losy tureckie 113·70, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 163·75, Kolej Marienburg-Mławka 74·25, Konsolidation 321·25, Lombardy 18·10, Kolej Henry 96·—, Niemiecki bank narodowy 114·60, Kanada Profered 134·50; Akcje żeglugi hamburskiej 106·75.

— **Berlin** 20 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·80, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 20 sierpnia. Austr. kredyty 214·75; Kolej państw. 153·80; Laura 195·—; Disconto 184·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 20 sierpnia. 3% renta 100·82; mąka 30·25.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Banie de Baralys — rzekł Gustaw — nie mam nic wspólnego z aniołami, przyznaję, lecz pan jest za surowy... Znam skrzydła trochę więcej zbrudzone niż moje — i uczepione nie u tak młodych ramion.

— Pozwól pan, że go pożegnam, aby zastanowić się nad temi słowami — rzekł Adéhaume dotknięty do żywego. — Moje uszanowanie: pan bardzo dowcipny!

Gustaw powracał z uczuciem człowieka, który myślał, że zerwie fjołek a trafił na gniazdo os.

Prawie, że poróżnił się z ojcem Julci, a nie to zupełnie miał na celu wychodząc z domu. Przedewszystkiem dowiedział się, że Julci powróciła dawna nieufność; a wczoraj myślał, że już ją przekonał...

Nie mógł tego pojąć, nie wiedział bowiem, że Adéhaume dlatego do niego tak ostro do niego przemawiał, nawet w imieniu Julci, bo obawiał się grać dłużej śmieszną rolę ojca, starającego się o męża dla córki.

Przy końcu alei zatrzymał się, nie wiedząc co robić, ponieważ nie mógł już iść w jedyne miejsce, do jedynej osoby na całym świecie, która go w tej chwili obchodziła. Straszna próżnia wytworzyła się w jego życiu. Zdawało mu się, że znał już wszystkie bóle jakiemi kobiety napawają tych, którzy im się oddają, lecz nie podejrzewał nawet tej boleści jaką sprawia niemożność widzenia osoby upragnionej.

Nietylko bowiem stracił obecność Julci, lecz nawet przyjaźń jej, jak sądził.

Idąc ulicą wioski spojrzał na małą furtkę z krzyżem, prowadzącą do plebanji. Zadzwonił i wszedł do księdza, który siedział w gabinecie, pszczoły bowiem, z powodu zimna, spoczywały w ulach.

— Przytrafiła mi się rzecz bardzo przykra — odezwał się Gustaw do swojego starego przyjaciela. — Poróżniłem się z hrabią de Baralys.

Opowiedział co zaszło i dodał:

— Czem więcej się zastanawiam, tem więcej nabieram przekonania, że hrabia chciał się ze mną poróżnić i co najboleśniejsze, że Julcia go do tego skłoniła, bo wiesz zapewne jaką ma nad ojcem władzę. Ty księże kochany, co ją tak dobrze znasz, czy sądzisz, że ona chce się odemnie odsunąć?

— Julcia de Baralys jest moją penitentką. Jakże chcesz, żebym opowiadał co myśli o tobie, przypuszczając, że myśli rzeczywiście?... Zaczyna ci się trochę w mózgu zaćmiewać. Gdybym radził Julci, żeby tobie niedowierzała, bądź pewny, że miałbym odwagę nie ukrywać tego. Byłem zawsze i jestem teraz zdania, że przyjaźń pomiędzy mężczyzną i kobietą, w zasadzie nie ulega naganie.

— Pozostaje do dowiedzenia, czy jest możebna. Nie jestem już tak pewny jak dawniej.

— Dlaczego? — rzekł ksiądz. — Czy sam nie jesteś przykładem takiego przywiązania nieszkodliwego? Czy nie wykreśliłeś ze swego życia tego, co właśnie może zrobić z przyjaźni, jak mówi święty Franciszek Salezy „niebezpieczny zawrót głowy."

Być może, iż światły przewodnik sumienia poradziłby wtedy Julci to, czego dotąd nie radził i zwiększyłby jeszcze rozdział pomiędzy nimi. Odpowiedział zatem wymijająco:

— Nie wykreśliłem z życia stosunków bardzo naturalnych z sąsiadami, których na każdym kroku starałem się zobowiązać.

— Cierpliwości! Oczy się otworzą. Na początek, jeżeli Roger się ożeni, muszę przyznać, żeś ostrzegał w porę. Lecz nie daj Boże, żebyś miał rację w tym razie!

— Mój kochany proboszczu — rzekł Gustaw powstając — gdyby dla powrócenia do łaski de Baralys'ów, wystarczało małżeństwo Rogera, moja niełaska niedługoby trwała. Bądź pewny, drogi przyjacielu, że niebawem usłyszysz potwierdzenie słów moich.

W tym samym czasie, kiedy Gustaw rozmawiał z księ-